

Kurier Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach — cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 lutego.

Z bieżącej chwili.

W francuskiej komisji parlamentarnej, mającej zbadać o ile Raynal jest odpowiedzialny za zawarcie niekorzystnej konwencji z koleją południową, protestował Millerand przeciw temu, że deputowani opozycji nie zostali do komisji dopuszczeni. Allain Targé dał historyczny pogląd na rzeczoną konwencję ze stanowiska parlamentarnego i zarzucał Raynalowi, iż uniemożliwił państwu zakupienie kolei południowej. — W Izbie deputowanych wniósł Denis interpelacya, żądającą usunięcia skarbowego kasjera Isaii Levallanta w St. Etienne. Na żądanie prezesa ministrów Ribota interpelacya została odroczona na miesiąc, ale tylko 268 głosami przeciw 208 gł. — Były szef gabinetowy w ministerstwie handlu, Favette, zostanie oskarżony o oszustwo. Od dawna pisał już dzienniki, że Favette obiecał za wysokie wydatki dla ministerstwa handlu. Deputowany Bozerian zakomunikował swego czasu Izbie deputowanych, że Favette likwidował za używanie dorózek 20 900 fr, musiał więc stosownie do tej sumy jeździć dwanaście godzin dziennie. W sprawie tej wytoczono śledztwo, a obecnie postanowiono Favetta zapoznać przed sąd. — „Autorité” donosi, że Léroulde zamierza powrócić na arenę parlamentarną. Deputowany, reprezentujący w Izbie dawniejszy okręg Déroulde’a ma się rzec mandatu na rzecz założyciela ligi patriotycznej. Jeśli oprócz Déroulde’a zechcą wstąpić do Izby Rochefort i Drumont, to gabinet będzie miał niejedną gorzką orzech do zgryzienia.

Sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych, Grey, oświadczył wczoraj w angielskiej Izbie gmin, że W. Porta postanowiła nie wpuszczać do Azji Mniejszej korespondentów zagranicznych, dopóki komisja śledcza nie ukończy swych dochodzeń w Bitlis co do rzekomych gwałtów, jakich się władze tureckie dopuściły na Armeniżkach. Podczas obrad nad adresem oświadczył John Redmond, że czas rozwiązać parlament i przedłożyć wyborcom sprawę samorządu irlandzkiego. Redmond stawiał odnośny wniosek. Izba jednak odrzuciła go 256 głosami przeciw 236 głosom. — „Daily News” ogłosił sensacyjną wiadomość z Carogrodu, że W. Porta wydała rozkaz zmobilizowania rezerwy. Powód tego zarządzenia nie jest znany dotychczas. Obiegają jednak rozmaite pogłoski, sprzeczne ze sobą. Wedle jednej Rosya gromadzi wojsko nad granicę (?), wedle innych, w Monasterze wybuchły rozruchy, a nadto rozruchów należy się spodziewać w Macedonii. Dalej miała W. Porta wydać rozkaz, aby ani cudzoziemcom, ani krajowcom nie było wolno opuszczać miejscowości, w której przebywają, bez pozwolenia z Carogrodu. Czy te sensacyjne wiadomości się sprawdzą, trudno osądzić. Wątpić można jednakże o ich autentyczności o tyle, że „Daily News” jest pismem szczerze nie-nawidzącym Turków.

Organ Cankowa ogłasza depesze, które rzekomo prezes ministrów Stoilow miał zamienić z władzami we Wracie celem zapobieżenia wyborowi Cankowa w Bela Slatina. „Mir” donosi, że redaktor organu Cankowa, Makedoński kazał w obecności kilku świadków oznajmić Stoilowowi, że posiada dokumenta, dotyczące wyborów w Bela Slatina, a kompromitujące Stoilowa, i że zniszczy je, jeśli Stoilow zapłaci mu 400 franków. Stoilow z oburzeniem odrzucił propozycję tę, ale prawdopodobnie Makedoński znalazł inne osobistości, które mu za dokumenta zapłaciły. W Bułgarii kwitnie widocznie piękny handel polityką.

Wedle prywatnych telegramów z Adry (włoska prowincja Caserta) odbyły się tam wczoraj poważne rozruchy z powodu podatku nałożonego na len. „Obywatele”, uzbrojeni w kije, tłukli latarnie uliczne, wdarli się do centralnego biura urzędu podatkowego i zrabowali tam wszystkie pieniądze z szafy. Następnie napadli na urzędnika podatkowego, odebrali mu portmonekę i zegarek, zapalili gmach urzędu podatkowego i bibliotekę miejską, oraz zrabowali biuro burmistrza. Demonstranci chcieli także zdobyć więzienie, ale zostali odparci. Spokój został przywrócony, gdy wojsko przybyło.

„Agence de Constantinople” demontuje formalnie wiadomość „Central Newsa”, jakoby położenie chrześcijan w Syrii było krytyczne. Ani w Syrii, ani w Jerozolimie nie wydarzyły się żaden wypadek gwałtu lub morderstwa. Oprócz nieszcześci, przy którym jedno dziecko straciło życie, nie się nie wydarzyło takiego, co by upoważniało do rozsiewania podobnych wiadomości. Agencja ta zaprzecza również doniesieniom, jakoby turecki minister sprawiedliwości wydał cyrkularz do sądów w sprawie Armeniżków. — Nowi ministrowie greccy oświadczają gotowość do uwzględnienia propozycji właścicieli greckich papierów wartościowych. Jeśli propozycje te będą korzystne, to rząd grecki rozpoczął rokowania. Ewentualny układ nie może być jednak zawarty bez potwierdzenia ze strony Izby deputowanych. — Wedle prywatnej wiadomości z Petersburga, pomiędzy Rosją a Rumunią wywiązać się miał zatarg celny z tego powodu, iż władze rumuńskie podniosły cło wchodowe na sznury, szpagat i artykuły ze lnu z 30 kopiejek na 3 ruble. Rosyjskie ministerstwo spraw zewnętrznych oznajmiło rządowi rumuńskiemu, że skutkiem tego Rosya zastępuje taryfą maksymalną względem głównych artykułów rumuńskich, eksportowanych do Rosji.

* „Berliner Neueste Nachr” odpowiada, że w charakterystyczny sposób na słowa p. Rickerta, wygłoszone w sejmie: że potwornością byłoby, gdyby się Polakom w prowincji poznańskiej i Prusach Zachodnich nie pozwoliło korzystać z ustawy o włościach rentowych. W swęj czułej dobroci dla nas wywodzi rzeczony organ spółki antypolskiej, że przecież nie nie ma przeciw osiedlaniu się Polaków w innych prowincjach państwa pruskiego i że jest dalekim od tego, aby Polakom odmawiać dobrodziejstw, jakie innym obywatelom przysługują. Polski stan chłopski można potwarzać bez niebezpieczeństwa dla państwa w całkiem niemieckich prowincjach, ale czynić tego nie należy w prowincji poznańskiej i w Prusach Zachodnich ze względu na dobro państwa. Wszakże — powiadają „N. Nachr.” — przy zaprowadzaniu ordynacji powiatowej w państwie pruskim przewidywano paragrafom konstytucyjnym. Wyjęcie Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich z pod ustawy rentowej obracałoby się też „tylko” w ramach dawniejszej polityki. — Zaiste, nie spodziewaliśmy się tak świetnej argumentacji po organie spółki antypolskiej. Nie wiedzieliśmy dotychczas, że jeśli się komuś dawniej krzywdę wyrządzało, to i w przyszłości wyrządzać mu ją można — z czystym i spokojnym sumieniem.

Mowa pośła Czarlińskiego,

wypowiedziana w dniu 9 b. m. w sejmie pruskim przy obradach nad etatem kolejowym.

M. P., zabierając głos przy tym przedmiocie, pragnę zapobiedz ewentualnemu mniemaniu, jakobyśmy zgadzali się na obecne taryfy towarowe i nie pragnęli przywrócenia taryf strefowych. Rzecz się ma przeciwnie. Przekonani bowiem jesteśmy, że zniesienie taryf strefowych było zgubnem dla naszych rodzinnych dzielnic.

(Bardzo słusznie!)

Pan poseł hr. Kanitz słusznie podniósł to, że zniesienie wykazu tożsamości zboża nie ma dla prowincji oddalonych od morza najmniejszego znaczenia, i że z drugiej strony dla tych prowincji miały taryfy strefowe nader wielką doniosłość.

M. P., co do nas byliśmy wszyscy tego zdania, że rząd nie był powinien ustąpić, gdy mu w parlamencie przy obradach nad traktatami handlowymi postawiono do pewnego stopnia ultimatum. Traktaty w każdym razie byłyby przyszły do skutku.

(Głos protestu.)

Tak było istotnie, obliczyliśmy to sobie w Kole polskiem na podstawie cyfr bardzo dokładnie.

Teraz, M. P., jesteśmy bezradni nie tylko my i nie tylko producenci zboża, ale i wszystkie w związku z tem znajdujące się gałęzie zarobkowe, jeżeli nam nie poda pomocnej ręki pan minister robót publicznych, — o którym zresztą przypuszczamy, że z ciężkim sercem zdobył się na porzucenie tej jedynie zdrowej podstawy taryf towarowych. Zaznacza się tu często, że interesa rolnictwa są solidarnymi i że dla tego poszkodowanie rolnictwa zachodnio- i środkowo-europejskiego nie leży w interesie *wschodu*.

Jestem w ogóle tego zdania, że, jeżeli jedna dzielnica powstaje przeciw drugiej i stara się ciągnąć zyski kosztem innych prowincji, to nie posuniemy się daleko w pracy około podniesienia ogólnego dobra. Powiadają wprawdzie, że zachód i południe — powiedziano to dzisiaj znowu — wydają większe sumy na zakupno ziemi i opłacanie robotnika. Ale zapomina się przytem, że właśnie te dzielnice cieszą się *lepszym klimatem*, że mają dłuższy czas pracy, że ztąd potrzebują *mniej* inwentarza zaciegłego, a *więcej* mogą trzymać inwentarza opasowego i że w przemyśle zawsze mają dobrego odbiorcę. Zdaje mi się, że to poseł Bartels zwrócił tutaj uwagę na to, iż tam za morze ziemi płać do 900 marek. Ale choćby to było prawdą i choćby cena ziemi trzy i cztery razy była wyższą od ceny ziemi w naszych dzielnicach, to zawsze dwa procent, powiedzmy, od 900 marek jest więcej, aniżeli zero procent nawet od 100 marek.

(Bardzo słusznie!)

Sądzę, że na zachodzie powinno być wiadomem i jest też wiadomem, że hurtowne artykuły, jak zboże, nie mogą wytrzymać normalnych taryf i że przy takich stopniach taryfowych *wbrew* istotnemu zapotrzebowaniu wymiana towarów nie może się odbywać. Mości Panowie, zboże rosyjskie — jak zaznaczono słusznie — skazane jest na drogi wodne, z dróg tych też korzysta, ale od miejsca pochodzenia musi odbywać jeszcze daleką drogę kolejową, przynajmniej 700 do 800 kilometrów, mniej więcej więc odległość kolejową wschodnich prowincji. Tymczasem za 10,000 kilogramów płaci się za transport na tej odległości około 100 mk., podczas gdy u nas fracht tej od samej ilości wynosi 372 mk., czyli 272 marek więcej.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Mości Panowie! Czy życzenie konkutowania z zbożem przybywającym na zachód na taniach drogach wodnych, jest czemś tak okropnem?

Dla czego nie życzą nam zaoszczędzenia na frachtach i sportlach i dla czego popiera się system, równający się cłu ochronnemu, które w obrębie jednego państwa popiera mocniejszych kosztem słabszych?

Mości Panowie, jeżeli taryfy strefowe nie mają być przywrócone zaraz — nie mówię nigdy — to przynajmniej obniżenie kosztów transportu bydląt i to natychmiastowe obniżenie bardzo jest pożądanem i należałoby też zaprowadzić normalne taryfy, strefowe z obniżającą się skalą podług zwiększającego się od dalenia. Wtedy będzie mógł zachód sprawdzać wydobytą na piaskach na wschodzie perki do jedzenia, których tam nie ma. W obecnych stosunkach jest to niemożliwe. W ten sposób obok podniesienia się wydajności państwowych kolei żelaznych poprzez się także interesy ekonomiczne i ogólne dobro kraju. Głosować będziemy zatem za wnioskiem komisji budżetowej, który chętnie rozszerzylibyśmy w ten sposób, aby go polecieli rządowi do uwzględnienia, ale to nie miałoby żadnego celu.

(Brawo! na ławach Polaków)

Używają!

Nasze pisma poznańskie wszelkiego rodzaju i gatunku tracą po prostu rozum z radości z powodu pisma Najprzewielebniejszego Arcypasterza, które naturalnie każde tłumaczy wedle tego, jak mu to wygodnie.

Najkapitałniejszy jest „Postęp”. Zgrzeszyłobyśmy w obec naszych czytelników, gdybyśmy nie podzieliли się z nimi kwiatkami, wyjętymi z uwag, w które organ pana Knapowskiego zaopatrzył list Najprzewielebniejszego Arcypasterza.

Skłamałszy bez zająknięcia, że „Kurier” podsuwał nieustannie publiczności myśl, jakoby był organem arybiskupim, w skutek czego pomiędzy duchowieństwem, „które zawsze jeszcze owiane jest duchem polskim”, powstawać miało pewne sarkanie — tak pisze „Postęp”.

Wobec tego czuł się X. Arcybiskup zmuszonym wyprzeć się „Kuriera” i *potępił jego nieczną i anarchizującą robotę*. Napisał tedy do X. kanonika Echausa list następującej treści:

Tego nie było dosyć — więc do listu dodał jeszcze sławetny redaktor, aby wyzyskać chwilę i użyć do syta, następujące arabeski nader misternego rysunku:

„Z powyższego pisma sądzić tedy czytelnicy mogą, żeśmy racją mieli pociągając „Kuriera” rozkładową robotę, zmierzającą do formalnego przewrotu społecznego, pracującą dla przywrócenia jedynie tylko kasty ludzi a dla poniżenia szerokiego mas narodu. Dziś po wyparciu się „Kuriera” przez X. arcybiskupa żaden uczciwy człowiek, mający choć odrobinę poczucia polskiego w swem sercu nie może czytać i popierać pisma, które zaprzecza z wiedzą i wolą najświętszego interesu narodu. Takie pismo z pożytkiem instytucji pogardzić należy i nie należy do niego pisać.”

O „sprawiedliwy” Sędzio — jak miażdżące są twoje gromowładne słowa!

„Goniec” nie może widocznie przeboleć, że „Postęp” skazany został tylko na 40 marek, podczas kiedy on odwołał i przeprosił: tak wnosić przynajmniej należy z jego wczorajszego wściekłego artykułu. Niech używa — ubliżyłoby sobie, gdybyśmy na te nieokrzesane grubiaństwa odpowiadać mieli.

„Dziennik Poznański” nie mógł także pominąć sposobności, aby nie użyć sercu i nie zemścić się nad tym, którego zawsze upatruje po za „Kurierem”. „Dziennik” zachorował widocznie na omfaloskopia. Czy mu to tylko wyjdzie na dobre? Tym razem lichy wietrzył, gdy jako autora naszego artykułu wymienia tego, który od początku zawodu swego publicystycznego lubuje się w przesadzie, a z lekkim sercem przechodzi od zasad ultra-liberalnych do ultra-zachowawczych i który stroi się w togę mentora społeczeństwa. „Dziennik”, jest widocznie zazdrosny o monopol mentorowania społeczeństwu. Co prawda to u niego, choćby się upokostował jak najmocniej na konserwatystę, liberalne tło zawsze przebiegać będzie.

„Oreodownik” nie wahał się zamieścić następujących uwag, które najlepiej przekonają czytelników, jak to pismo zdolne jest wyrażać się o Najprzew. Arcypasterzu.

„Po przeczytaniu tych deklaracji mimowoli nasuwa się pytanie: czy one nie przyszły zapóźno? „Kurier” od lat czterech dość wyraźnie powoływał się przy wielu sprawach na powagę X. Arcybiskupa, na jego „zyczliwość”, na to, że jest „rganem duchowieństwa”. X. Arcybiskup sam oświadczył, że w rozm. i w sposób do spraw czysto narodowo politycznych Pytanie: czy niektóre artykuły w „Kurjerze” pojawiają się w tem piśmie z piana, czy po cieniu, czy natchnienia X. Arcybiskupa? — od ławia zaprzętą umysł publiczności. Dla tego „Oreodownik” już przed 2 laty, dobrze oceniając sytuację, stawiał „Kurjerowi” pytanie: czy jest organem X. Arcybiskupa, czy nie?

Diwna rzecz, że wtedy, kiedy sytuacja nie była jeszcze zbyt naprężoną, kiedy więc odpowiedź była łatwa, na to pytanie odpowiedział „Oreodownik” nie w „Kurjerze”, ale *upatracu arcybiskupim i to w sposób uprzedmiotowiony*; (!!) a dziś, kiedy położenie jest bez porównania trudniejsze, kiedy już rozpowszechnionym poglądom i uprzedzeniem trudno skutecznie zapobiedz, dziś dopiero decyduje się X. Arcybiskup na to, żeby się publicznie wyrzec artykułów „Kuriera”. Dwóch lat zatem potrzebowało tam, aby dać jasną odpowiedź na pytanie, od dawna rozłożone jak na talerzu.

Wobec perfidyj mieszczącej się w drugim zdaniu pierwszego ustępu powyższego wycinka, oświadczamy „Oreodownikowi”, że my i nadal uważać będziemy we wszystkich powagach Najprzew. Arcypasterza, że zawsze będziemy starali o Jego zyczliwość i że najusilniej naszym staraniem będzie, nie stać nigdy w jakimkolwiek przeciwieństwie do naszego zacnego duchowieństwa.

W niedzielnym numerze „Oreodownika” znajdujemy następującą denuncyacyjkę:

„Kiedy „Kurier” publikuje liczne „głosy oburzenia” z strony księży, przyjaciół „Kuriera” pracują także na bruku poznańskim i głoszą — z „zależaniem” — kto znanego artykuła „Kuriera” nie pisał, pozostawiając swoim słuchaczom, żeby do woli szukali autora, gdzie chcą.

Ludzie na bruku poznańskim bawią się tą zabiegawą i wytrwają „pracą” przyjaciół „Kuriera” i jeden drugiego pyta z usmiechem: czego, oni się chcą dorobić?

Prosimy o bliższe szczegóły. Mianowicie nazwiska owych „przyjaciół” będą nam pożądaną. — Przysłowie mówi: „Panie B. że bruń mię od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi dam sobie sam radę.”

„Verfehlte Bemühungen.”

Pod tym tytułem znajdujemy w nr. 69 „Berl. Börsencourier” (z niedzieli 10 lutego), który nas niestety doszedł dopiero wczoraj po południu, ciekawy artykuł, który przedewszystkiem powinien zwrócić na siebie uwagę publiczności niemieckiej. Oto wspomniany artykuł:

„Pielegnowanie niemieczyny w okolicach o mieszaną ludność jest obowiązkiem Niemców. Dziwić się też nie można, jeśli ich w tem dziele wspierają Niemcy z innych okolic. Spełnienie jednak tego obowiązku nie zawsze jest rzeczą łatwą, a sam hałaśliwy zapal nie dopnie upragnionego celu. Niezbędny jest takt i poczucie słuszności, jeśli zamiast osiągnąć pojedyncze korzyści, nie chcemy się narazić na dotkliwie szkody. Karyerowiczostwo i szowinizm — nawet prawdziwy, nie mówiąc już o szowinizmie z interesu — wywołają jedynie mogą zgubne następstwa, i to większe niż przewidzieć m. i z. rozumieć ograniczony umysł jednostek, rządzących się temi pobudkami.

„Wprost zgubne jest założenie stowarzyszenia obrony niemieczyny we wschodnich prowincjach pruskich. Jeśli faktem już było upokarzającym, że przeważająca kultura niemiecka, ciesząca się nadto opieką państwową i rozporządzająca znacznie większymi kapitałami, wymaga jeszcze specjalnej opieki, aby się nie dać oskrzydlić kulturze polskiej, to sposób, w jaki obecnie związek ten szerzy swą propagandę, jest wprost szkodliwy dla państwa, a dla niemieczyny po za obrębem Niemiec w wysokim stopniu groźny.

„Zaprzecz się nie da, że Polacy, którym przyrodzone każdej mniejszości poczucie solidarności zapewnia większą spójność, wszelkimi siłami bronią się przeciwko swęj narodowościowej absorpcji. Zaprzecz też trudno, że mianowicie w dawniejszych czasach(?) okazywali skłonność do wyzyskiwania na swoje cele wszelkich zwikłań państwa, w którego skład weszli mimo swęj woli, w danym razie za pomocą gwałtownych nawet środków. Ślepotą jednak zdają się być dotknięci ci, którzy w walce przeciw polonizmowi we wschodnich prowincjach zapominają o względach, jakie mieć należy na niemieckie mniejszości po za obrębem państwa, przedewszystkiem w Rosji. W tem państwie stara się pracować żywioł niemiecki zdobyć sobie grunt, pozostając w pewnem przeciwieństwie do miejscowego narodowego żywiołu, do rosyjskiego z jednej i polskiego z drugiej strony. Niemiecki więc ów związek „opiekunów” nie czyni nic innego, tylko daje Polakom i Rosyanom z tamtej strony granicy przykład, w jaki sposób postępować powinni wobec pracujących i rozwijających się pod względem ekonomicznym korzystnie Niemców.

Dzisiaj niemiecki związek opieki, nazywając się przedmurzem przeciwko zaborczej Słowiańszczyźnie, dał państwu pozor i prawo do zastosowania tego samego systemu i rzeczą jest pewną, że zrobila z tego przykładu należyty użytek. Już dawniej błąd popełniony przez rząd tutejszy — tłumne wydalenie poddanych rosyjskich — zapewnił państwu dogodną rekompensatę do żądania i osiągnięcia środków odwetowych. Ukaz z marca 1887 r., dotyczący niemieckiej własności ziemskiej w Rosji, rozporządzenia, nakazujące zatrudnianie w fabrykach w Rosji i w Królestwie Polskiem wyłącznie urzędników krajowców, wyrządziły ciężkie szkody materialne Niemcom, pomiędzy innymi i obecnemu kanclerzowi Rzeszy, ks. Hohenlohemu. Bez kwestyi i tym razem państwu nie pozostanie dużym odpowiedzi, a to tem mniej, że car Mikołaj II, jak się okazało, wcale do tego stopnia nie jest „Europejczykiem”, jak to swoją drogą bez wszelkiej podstawy przypuszczano początkowo. Proklamacja przeciwko Słowiańszczyźnie zapewnia państwu nadzwyczaj wygodny środek do wpływania na młodego cara w swym duchu. A państwo nie ogranicza się na zwalczaniu niemieczyny w Rosji, w Królestwie Polskiem i prowincjach nadsłabnych, lecz przenosi pole swęj działalności do Niemiec, tj. do prowincji pruskich z polską ludnością. Już dzisiaj istnieją tu dzienniki polskie, które są więcej słowiańskimi, niż polskimi, i dość prawdopodobne jest przypuszczenie, że utrzymywane są rosyjskimi pieniędzmi (!).

„Ale inne jeszcze niebezpieczeństwo bywa wywołane przez ten sam ograniczony szowinizm: już samo dążenie do zasadniczego lub faktycznego wykluczenia polskiego włościanina z korzyści prawodawstwa rentowego otwiera socjalizmowi w odnośnych okolicach wieś, popycha w najlepszym tej nazwy znaczeniu zachowawczego chłopca polskiego w ramiona żywiołów niezadowolonych, i przyczynia się do wygnania go z jego stron rodzinnych, do których przyciąga go tęsknota nawet z najdalej obczyzny. Dawniejsze prowincje polskie znajdują się w niebezpieczeństwie zamienienia się w pruską Irlandyę. Jak

do Irlandyi, zanim przez Gladstona ruch home-rule wprowadzonym został na pole prawne, groza fenianizmu i band księżycojących dopiero przez Irlandczyków z Ameryki została wprowadzona, tak podobny import zagraża ze strony polskich chłopów, którzy wyemigrowali za morze, ponieważ uważają się za wydziedziczonych przez pruskie prawodawstwo i administracyę.

„Tęgo rodzaju dążenia wywołują większy przewrót, niż ten, któremu rząd stara się zapobiedz najsurowszymi prawami wyjątkowemi.

„A wszystkie te zawikłania zagrażają i powstają jedynie z tej przyczyny, ponieważ zgodzić się nie możemy na zamienienie narodowych różnic na źródło współzawodnictwa, doprowadzającego wszelkie sily kulturalne do najwyższego i dobroczynnego nateżenia, ponieważ uważamy za wygodniejsze kroczyć po drodze i dawniej zbyt często używanej, uprzywilejowania z jednej strony a wydziedziczenia i prześladowania z drugiej.”

Stanowczo zaprzeczć winniśmy wiadomości podanej w powyższym artykule, jakoby istniały u nas dzienniki polskie, utrzymywane rosyjskimi pieniędźmi! Być może, że są u nas marzyciele, którzy mimo morza krwi, dzielącego nas od maturszki Rosyi, marzą o jakimś federacyjnym państwie wszechświatniakiem pod przywództwem św. Rosyi, i w smutnym położeniu, w jakim się znajdujemy niestety, zwracają tęskne oczy na wschód, — ale to są wyjątki, za które społeczeństwo nie odpowiada. Autor artykułu w „Berl. Börsencourier“ słyszał widocznie, że dzwonią, ale nie umie powiedzieć, w którym kościele. Za to bardzo trafna jest uwaga artykułu o lichych przysługach, jaką założyciele i członkowie Związku ku szczeniu niemieckim oddają Niemcom mieszkającym w Rosyi i Królestwie Polskiem.

Ze statystyki katolickiej.

II.

1. Włochy obejmują 286,589 kwadrat kilometrów, na których mieszka 30,535,848 ludności. Ludność włoska jest przeważnie katolickiego wyznania, bo jest we Włoszech tylko 62,000 protestantów, a 38,000 żydów. Protestanci w znacznej większości przejściowo tylko zatrzymują się we Włoszech. Stała zaś ludność protestancka stanowią mieszkańcy w dolinach Piemontu i Sabaudyi, w liczbie 22,000. Są oni podzieleni na 15 gmin kościelnych, w których jest ustanowionych 18 pastorów. Katolicy mają 47 arcybiskupstw, 217 biskupstw i 18 opactw z jurysdykcją biskupią, 8259 parafii, 55,263 kościołów, 76,560 duchowieństwa świeckiego i zakonnego, a 11,277 alumnów. Ludności grecko-katolickiego wyznania (Italo-graeci), będącej we Włoszech pod jurysdykcją Biskupów łacińskich, jest 44,860. Ich seminarium duchowne znajduje się w Palermo, gdzie jest 34 alumnów. Kłasytory ich zostały zniszczone dekretem z dnia 7 lipca 1866, z wyjątkiem niektórych, zajmujących się kształceniem młodzieży i pielęgnowaniem chorych. Zakony jasnusznicze i żeńskie są wskazane na wymarcie. Ojcowie Jezuiti znajdują się pod uciskiem prawodawstwa włoskiego.

2. Hiszpania, obejmuje 504,552 kwadr. klm., a liczy 17,565,632 ludności, między którą jest 17,217,000 katolików, 7000 protestantów, 13,800 innych chrześcijan, 400 żydów, 300 mahometan, 200 budystów, 9887 pogan i bezwyznaniowców. Katolicy mają 9 arcybiskupstw, 53 biskupstw, 32,657 duchowieństwa. Alumnów było w 1891 roku 18,827. W r. 1841 zostały wszystkie klasztory zniszczone; pozostawiono tylko z męskich zakonów te, które się trudniły kształceniem misjonarzy, a z żeńskich te, które się zajmowały kształceniem młodzieży i pielęgnowaniem chorych. Obecnie jest w Hiszpanii 17,677 zakonników, umieszczonych w 164 klasztorach męskich i 14,592 zakonnic w 1027 klasztorach żeńskich.

3. Portugalia zawiera oprócz kolonii 92,575 kwadr. klm. obszaru, na którym mieszka 4,709,910 ludności. Cała ta ludność jest katolicka, bo znajduje się między nią tylko 500 protestantów i kilka set żydów. W roku 1834 zniszczone klasztory męskie, są tam jednakowoż Jezuiti, Lazarysty, Ojcowie św. Duchy, Franciszkanie itp., zajmujący się kształceniem młodzieży i pracujący jako misjonarze w koloniach. Portugalia liczy 19 diecezyj z 187 archiepiskopatami.

4) Francya ma 536,408 kwadratowych kilometrów a 38,343,192 ludności. Na tysiąc ludności przypada 908 katolików, 16 protestantów, 1,4 żydów, 2,6 innych wyznań i bezwyznaniowców. Według ostatnich statystyki było 35,387,703 katolików, 580,757 protestantów, 49,439 żydów, resztę stanowią inne wy-

znania. Przez państwo uznanymi są wyznania katolickie, protestanckie i żydowskie; słudzy tych wyznań pobierają pensje od rządu. Biskupów wybiera prezydent, kanonicznego potwierdzenia udziela Ojciec św. Dyecezyj jest we Francyi 17, 182 generalnych wikaryatów, 737 kanoników, 3381 proboszczów, 39,158 wikaryuszów, sukursalistów itp. W ogóle liczba duchowieństwa świeckiego wynosi 58,827. Duchowieństwa zakonnego było w 1880 r. 38,287 w 416 klasztorach i kongregacyach męskich, a 127,753 zakonnic w 3798 kongregacyach. Do roku 1880 rozwiązano 384 męskie zakony z 7444 członkami (do tych należeli przeważnie Jezuiti) i 602 zakonów żeńskich z 14,000 zakonnicami. Protestanci mieli w 1889 roku 101 kościołów konsystoryalnych, 532 zborów, 633 pastorów. Luteranie mieli 63 pastorów, a reformowani 620 pastorów. Żydzi mają centralny konsystorz w Paryżu, pod którego jurysdykcją znajdują się konsystorze, rabin, nadrabini i kantorzy.

Porządek obrad walnego zebrania

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego

w W. Księstwie Poznańskiem mającego się odbyć w dniach 12, 13 i 14 marca 1895. t. j. we wtorek, środę i czwartek w Poznaniu, na wielkiej sali w Bazarze.

Dnia pierwszego, 12 marca, we wtorek o godzinie 9 rano odbędzie się msza św. w kościele Farym na intencyę Tow., poczem o godz. 3/4 na 6 ta po południu (po Walnem Zebraniu Kółek rolniczych włościańskich) nastąpi zagajenie Zebrania, według następującego porządku obrad: 1) Zagajenie Walnego Zebrania przez Wiceprezesa; wybór Przewodniczącego i Sekretarzy. 2) Przedłożenie i zatwierdzenie porządku obrad. 3) Sprawa Kółek rolniczych włościańskich. Referent p. Wincenty Niemojowski z Jedle. 4) O nowem prawie podatkowem od majątku (Vermögensteuer), obowiązującym od 1 stycznia r. b. Referent p. Mecenas Wojciech Trampczyński. 5) Sprawozdanie z czynności Tow. ogrodniczego. Ref. p. Adam hr. Grudziński. 6) Sprawozdanie kasowe. Ref. Skarbnik p. dr. Tad. Jackowski. 7) Ogłoszenie nazwisk występujących Członków Zarządu. 8) Rozdział Walnego Zebrania na wydziały i odroczenie tegoż do dnia trzeciego.

Obrady Wydziałów.

W środę dnia 13 go marca 1895 r.

I. Wydział rolny, o 9 1/2 przed południem, w lokalu Koła Towarzystwa, w czytelni. Przewodniczący: p. Henryk Dobrzycki z Babliny; zastępca p. Adolf Poniński z Kościelca. 1) O musze heskiej (Cecidomia destructor Say. Hessenfliege), po polsku: pszenicznik przyszczałek. Referent p. Stefan Dulniński. 2) O melioracji łąk murszowych, mianowicie o uprawie łąg nadobrzeńskich. Referent p. Marceł hr. Czarnecki. 3) O zielonych nawozach. Referent p. Walenty Tomaszewski. 4) Przy jakiej cenie minimalnej, jeszcze się opłaca uprawiać buraki cukrowe? Ref. p. Antoni Dembiński z Węgier.

II. Wydział ogólny.

Obradować będzie o godzinie 3 po południu na wielkiej sali bazarowej. Przewodniczący: p. K. Chłapowski z Kopaszewa, zastępca: p. Teodor Moszczeński z Wiatrowa. 1) O potrzebie stosowania polis zabezpieczenia od ognia do obecnych cen zboża. Ref. p. dr. Leon Mieczkowski. 2) W jaki sposób można sobie zapewnić największy dochód z pól odległych od podwórza. Ref. p. dr. Tadeusz Szuldrzyński. 3) O nieustalonych dotąd zapatrywaniach, w jaki sposób należy obliczać przy deklaracyach do podatku dochodowego, fundusz amortyzacyjny i rezerwy Ziemstwa kredytowego. Ref. p. M. hr. Kwiecki. 4) O kolejkach małych powiatowych. Ref. p. Leon Hulewicz.

III. Wydział chowu inwentarza.

Obradować będzie w lokalu Koła Towarzystwa, w czytelni, w środę, dnia 13 marca, o godz. 3/4 na 6 po południu i, o ile obrad nie skończy, w czwartek dnia 14 marca, od godziny 9 rano do 12 w południe. Przewodniczący: p. M. hr. Kwiecki z Oporowa; zastępca p. Wacław Ponikiewski z Chraplewa. 1) O ile opłacać się może użycie kupnej paszy skoncentrowanej, przy dzisiejszych cenach zboża? Ref. p. Adam hr. Żółtowski z Kadzewa. 2) Jaki sposób wychowu bydła jest finansowo najkorzystniejszy? Ref. p. Józef Chłapowski z Rzegocina. 3) O zaprowadzeniu ksiąg rodowodowych koni w W. Księstwie Poznańskiem. Ref. p. Gustaw Raszewski z Jasienia. 4) Czy jest do zalecenia seperowanie mleka w domu a odyłanie szlętan do centralnych mleczarni? Ref. p. dr. Edward Hulewicz. 5) Czy kłace pochodzące z krzyżowania z ogierami zimnej krwi, są do dalszego chowu? (Pogadanka).

— Zatem pozwolę sobie złożyć panu baronowi w tych dniach moje uszanowanie, a przy sposobności poproszę jeszcze o niektóre informacje do mego artykułu. Potrzeba mi jak najwięcej szczegółów, bo już co do soli i pieprzu, tego mi nie zabraknie. Czytał pan baron może, jak urządziłem Kaflińskiego we wczorajszym numerze?

Baron zrobił minę, jak gdyby sobie przypominał to nazwisko.

— Nie uważałem... Kafliński?... który to Kafliński?...

Malarz; wystawił teraz siedm swoich bohomażów i całą kopę fidrygalków, rysowanych kredą i piórkiem. Śmiecie!.../zerznąłem. Suchy nitki nie zostawiłem na nim.

— To pan pisze i o malarstwie?

— O czem się zdarzy!... o wszystkim: o malarstwie, o muzyce, o teatrze... Dzisiaj tak, panie baronie; trzeba pisać o wszystkim i znać się na wszystkim. Uniwersalność jest hasłem dobrego dziennikarza. Stare mamuty schodzą z pola, a my młodzi, musimy ich zastępować. Sił nowych brak... sił brak!... człowiek nie może się rozdzielić na wszystkie strony.

Podniósł rękę do kapelusza i chciał się ukłonić jakiejś damie o twarzy wymalowanej, z oczyma podkreślonymi, ubraniej w kostium ekscentryczny z lekkiego jedwabiu, szeleszczący jak grzechotnik przy każdym poruszeniu.

Za nią szło kilku mężczyzn, śmiejąc się głośno i rozmawiając wesoło.

— To Kłaczewska! — pospieszył niepytany objaśnić barona — nasza sowa!...

— Z teatru?...

IV. Wydział leśny.

Obradować będzie w środę, dnia 13 marca, w lokalu Koła Towarzystwa, w małym pokoju za czytelnią. Przewodniczący: p. Rivoli; zastępca: p. Łukomski. Czas obrad wyznacza sam Przewodniczący. 1) Rzecz o podsyżaniu drzewostanów. Ref. p. Kaziński Łukomski. 2) O wpływie szerokości słoju na techniczne własności drzewne. Referent p. Barczyński.

V. Wydział gorzelniczy.

obradować będzie w czwartek, dnia 14 marca o godz. 9 rano w Bazarze, w jednym z pokoiów II-go piętra. Przewodniczący: p. Napoleon Urbanowski, zastępca: p. Piekucki z Obrowa. 1) Uprawa siodu żytniego oraz prowadzenie drożdży przy siodzie żytnim. Ref. p. Swinarski z Dopiewca. 2) Uprawa siodu w skrzynkach wraz z przedłożeniem modelu skrzynki, próby siodu oraz analizy uprzonego w ten sposób siodu. Ref. p. Salkowski z Gałowa. 3) Ostatnie nowości w gorzelnictwie. Ref. p. Piekucki z Obrowa.

Dzień trzeci, dnia 14 marca, tj. w czwartek o godzinie 12 w południe na wielkiej sali w Bazarze. II-ga sesja plenarna. 9) Odczytanie przez Referentów sprawozdań z obrad wydziałów, podług wyżej podanego porządku. 10) Pogląd na dawniejszą literaturę fachową rolniczą polską. Ref. p. dr. Tad. Jackowski. 11) O zabezpieczeniu na życie. Ref. p. dr. Kuszelan. 12) Wybór prezesa i dwóch członków Zarządu. 13) Wnioski członków Centr. Tow. Gospodarczego.

Uwaga. Temata wyznaczone w porządku obrad, a nie mające referentów, traktowane będą na zebraniach jako dysputy i pogadanki.

Zarząd Centr. Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.

Węgry.

Rok właśnie minął, jak katolicy węgierscy w wadypeskiej szeregach stanęli na pamiętnym wiecu w Budapeszcie, podnieśli głos protestu przed przedłożeniem kościelno-politycznym. Było to zapóźno. Skutkiem piętnastoletniej pracy Kolomana Tiszy wygłosiła się siła kalwinizmu a podpadło znaczenie katolików, choć oni w Węgrzech, więcej jeszcze niż gdzieindziej, najbardziej lojalnymi są obywatelami państwa. Po Tiszy otrzymał Szapary w spadku ministra oświaty Czakyego, „katolika“, obdarzonego wprowadzie orderem papieżkim, ale mimo to zażartego wroga Kościoła, który podjął plany wolnomularstwa i radykalizmu. Kłamstwem i obłudą — przepraszamy, „zreżnoscia“ — to się dziś nazywa — następca Szaparego, Wekerle, zgłował monarsze dwa najprzekrętsze lata w jego życiu, z pewnością niebogiem w uciechy. Wobec czelności spółki Wekerle-Tisza-Szilagyi Kossuth katolicy okazali brak decyzji i zaufania w Bogu. Gdyby obóz chrześcijański nie był opamiętał się, gdyby nie był począł łączyć się koło krzyża, można by było wątpić o dalszym losie Węgier. Aby nie dopuścić do kataklizmu, zawiano 29 z. m. w Budapeszcie katolickie stronnictwo ludowe. Ruch katolicki w Węgrzech — choć nie chcą temu wierzyć — nie jest sztucznym, lecz elementarnym. Łączy się z nim kłakiem naturalnie, zupełne niezadowolenie z gospodarstwa liberalnego i polityki wyzyskiwania, niemiętnie niezadowolenie narodowości, zagrożonych przez szowinizm maddziarski.

Rozdrażnione głosy prasy węgierskiej są tylko słabym odbiciem zaniepokojenia, które opanowało radykalno-masońsko-żydowskie Węgry na samą wieść, że stronnictwo katolicko-ludowe stało się faktem. Partye drobniejsze czują, że straciły rację i podstawę bytu; przemożne dotychczas stronnictwo liberalne widzi, że jego większość stronnictwo ludowe za cios potężny, a skrajna lewica, o ile hołduje radykalizmowi, już teraz błąga wyborców na wszystko w świecie, aby nie dali się odwieść od zasad nieprzejednania.

Program stronnictwa katolicko-ludowego jest następujący:

Dajmy do założenia partii politycznej, której celem jest strzeżenie chrześcijańskiego charakteru społeczeństwa, łagodzenie ran, które w ojczyźnie naszej zadano Kościołowi katolickiemu i w ogóle chrześcijaństwu, tudzież popieranie interesów gospodarczych i politycznych narodu i ludu.

Na tej podstawie przyjmując się każdego chrześcijanina do obrony wspólnych i zgodnych z sobą interesów.

Stronnictwo ludowe jako samoistna partya polityczna na podstawie węgierskiego prawa państwowego i ugody z roku 1867 jako jego części składowej ukonstytuowane, ma następujący program:

— A tak; nazywamy to teatrem — dodał szederco i pogardliwie prychnął ustami — gdyby nie była aktorką, podawałaby piwo w której bawaryi, albo sprządała wodę sodową.

Kłaczewska raczyła go wreszcie dojrzeć i uśmiechnęła się do niego, skinawszy nań głową, przybraną w ogromnych rozmiarów kapelusza à la Rembrandt.

Podniósł się z krzesła i, podszedłszy ku niej, szepnął niby półgłosem usprawiedliwiająco:

— Za chwilę, przepraszam!... siedzę z baronem, moim kuzynem. Będę pani służył natychmiast.

— A!... kuzyn pański, baron?... jak się nazywa?... — zagadnęła go aktorka, rzuciwszy w stronę barona jedno z tych spojrzeń, które przylepiało się do mężczyzn, niby guma arabska.

— Baron de Phalern.

— Cudzoziemiec?

— Broń Boże!... tutejszy.

Kłaczewska uśmiechnęła się, pokazując umyślnie dwa szeregi białych, ale wstawianych zębów.

— Nie zapominajże, redekterku, przyjdź do nas! mam tylko dwa słowa.

Podąła mu rękę w duńskiej frakawicze i uściśnięła czule, obrzucając kokietyrincem spojrzeniem redektera i jego kuzyna przy stoliku.

Szuba wrócił do barona z miną niby lekceważącą i umęczoną.

— Spokojnie człowiekowi nie dadzą! — skarżył się — naturalnie, chodzi jej o reklamę. One wszystkie jednakowe. Za reklamą poszłyby wszędzie, jak kot za sadłem!... Daję panu baronowi słowo, że się nie raz opędić im nie mogę.

Usiłował nadać sobie pozory człowieka wpływowego, który ma stosunki we wszystkich sferach.

1) Żądamy rewizyi ustaw o przymusowych służbach cywilnych i metrykach państwowych.

2) Walczyć będziemy przeciw takim ustawom i rozporządzeniom, które nie są zgodne z duchem chrześcijańskim lub zagrażają zgodzie reypowanych wyznań, potrzebnej w interesie kraju. Prawa i swobody wyznań cenimy i pragniemy je chronić, ale natomiast domagamy się dla Kościoła katolickiego nie-tykalności jego praw i swobód.

3) Żądamy autonomii katolickiej a więc wydania katolickich funduszy i fundacyi.

4) Bronić będziemy wolności nauki, zapewnionej ustawami o szkolnictwie ludowem tak Kościołowi katolickiemu, jak innym wyznanom i domagać się jej rozszerzenia na inne działy szkolnictwa.

5) Ponieważ Węgry są w pierwszej linii krajem rolniczym, żądamy należytego uwzględnienia zaniedbanych dotychczas interesów rolników, a mianowicie małych posiadaczy w polityce podatkowej, cłowej i komunikacyjnej.

6) Żądamy ustaw, któreby zapewniały istnienie i dobrobyt ludności rolniczej.

7) Żądamy, aby kredyt, potrzebny drobnym rolnikom i przemysłowcom, zaspokojono przez utworzenie stowarzyszeń pod nadzorem państwa i innych instytucyi.

8) Żądamy sprawiedliwego systemu podatkowego, ustawowego oznaczenia odpowiadającego stosunkom kraju minimum dochodu, wolnego od podatku i zaprowadzenie podatku giełdowego.

9) Żądamy uproszczenia administracyi podatkowej i urzędowania takiej manipulacyi, którą każdy opodatowany mógł rozumieć i w swoim własnym interesie stosownie kontrolować.

10) Stronnictwo nasze życzy sobie, aby drobni przemysłowcy i robotnicy doznawali należnej im ochrony państwowej w obec konkurencyi wielkiego przemysłu i kapitału.

11) Żądamy uregulowania stosunku pracodawcy do robotnika, a mianowicie należytej ochrony interesów rodzinnych, moralnych i zdrowotnych robotnika i rozszerzenia ubezpieczenia robotników. Dalej żądamy zastrzeżenia 13 artykułu ustaw z roku 1891 o odpoczynku.

12) Co do uporządkowania administracyi wyłuszczy stronnictwo ludowe swe stanowisko, gdy rząd wnieśli swoje przedłożenia; teraz już jednak żądamy ulepszenia administracyi i sprzeciwiamy się wszelkiej organizacyi, która by z wykluczeniem współudziału obywateli wzmacniała jeszcze wszechwładzę państwa.

13) Stronnictwo nasze pragnie w obec narodowości objawiać wszelką uprzejmość a ich dążenia, jeżeli są zgodne z jednocią i narodowym charakterem węgierskiego państwa, uwzględniać wedle słuszności i sprawiedliwości.

14) Żądamy uchylecia nadużyć przy wyborach i ustanowienia stosownego postępowania weryfikacyjnego. Wiemy, że census, podział okręgów wyborczych i ordynacya wyborcza pod wieloma względami chro- ma i ułatwia nadużycia, będziemy więc starali się o ich zmianę.

Z parlamentu niemieckiego.

(34 posiedzenia.)

Berlin, 11 lutego godz. 2.

Projekt, dotyczący opłat konsularnych, przyjęła Izba na wstępie posiedzenia dzisiejszego bez dyskusyi. Przy obradach nad etatem parlamentu wnieśli depp. Ancker i Tow. rezolucyę, zmierzającą do tego, aby prosić Radę związkową o zaprowadzenie zmiany w konstytucyi Rzeszy w tym kierunku, aby członkowie parlamentu otrzymywali ze skatuty Rzeszy diety i koszt podróży.

Dep. Richter (wolnom. str. lud.) wywodził, iż należy uwzględnić to, że prawo gospodarza domu, jako też ustanawianie urzędników należały tylko do marszałka parlamentu. Dla dalszego ozdobienia gmachu parlamentarnego należało wstawić odpowiednią kwotę w osobny etat i przedłożyć tenże Izbie parlamentarnej. Poseł Richter mówił następnie o złej akustyce na galerii dziennikarskiej, która jest przeciwieństwem najważniejszą ze wszystkich.

Sekr. stanu Bötticher odpowiedział na wywody posła Richtera, że Rada związkowa nie rości sobie pretensyi do wspólnej władzy nad gmachem parlamentarnym, ale pan Richter powinien jej pozwolić używać przeznaczonych dla niej komnat i marszałek nie powinien także mieć prawa do wyrzucenia jej pewnego pięknego poranku z gmachu. Sekretarz stanu proponował zatem, aby się zgodzić nad to, iż marszałek ma prawo gospodarza domu, Rada związkowa zaś prawo rozporządzania przeznaczonemi sobie pokojami. Akustyka wydaje się mówcy lepszą tutaj, aniżeli w starym gmachu, co jednakże nie wyklucza

Baron to zauważył od razu, więc się uśmiechnął jakoś dwuznacznie i powiedział:

— Pan, jak widzę, znasz już z połowę Warszawy?...

Zapytanie to pochlebilo Szubie, bo zaczął skubać swój musi ogonek pod zadartym nosem, z którego przypominał zupełnie matkę, jednak nie dał poznać po sobie zadowolenia; zarumienił się tylko, oczy mu błysnęły pod niebieskimi szkami, nogę znów założył na nogę i odrzekł:

— Tak, ma się trochę znajomości!... trzeba żyć ze wszystkimi, bo trudno wiedzieć, kto się na co przydać może. Dotąd, co prawda, nie potrzebowałem niczyjej łaski, jestem niezależnym i swoim własnym panem, ale to w dzisiejszych czasach trudne zadanie. Wykrobać tych marnych trochę rubli, to praca!... Cóż robić!... mam jednak nadzieję, że mi flota napły- nie skoro... tam się coś zdecydować pewnego.

— Gdzie? — spytał go baron.

— No, tam... w Omylinie. Przypuszczam, że się nam co okroi ze spadku; przecież mojej matce, jako Omylińskiej, będzie się należała jakaś część z majątku... Krokowska podobno przyrzekała wyrazić zapisanie coś tam nam wszystkim. Wiele się nie spodziewam, bo gdy przyjdzie do działów... Pan baron pewnie wie, że nas Szubów jest cała fura!... Na palcach-by tego wszystkiego nie zliczył!...

— A tak... tak... — machinalnie potwierdził baron.

Wzmianka o spadku przypomniała mu znowu jego zawiedzione nadzieje i kłopoty finansowe; spo- chmurniał i westchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

37) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 32.)

— Zarozumiały młokos, ale jurna jakaś bestya!... — pomyślał, a głośno rzekł:

— Pan musi mieć krewki temperament, jak na dziennikarza.

— Szlacheczki, banie baronie — odpowiedział butnie. — Nie dam się nikomu zjeść w kaszy, oho!... Oni tu z początku próbowali mnie dziobać, ale im od razu zęby pokazałem.

— Co za oni?

— A no, ta kanalia, moi koledzy z przeciwnych obozów. Nie dałem się; to grunt, nie dać się! Oko za oko, ząb za ząb! Teraz mają respekt przedemną. To jeszcze nie... ja im pokażę!...

Szuba uśmiechnął się sprytnie i głową pokiwiał.

— Ale wracając do naszych spraw — rozpoczął na nowo innym tonem — pan baron długo teraz zabawi w Warszawie?

— Nie wiem dokładnie; to nie zależy odemnie; mam tu ważne interesa, które mnie zatrzymują... W każdym razie przed niedziłą wątpię, abym się mógł wyrwać z powrotem.

Szuba przez słomkę pociągnął kilka łyków maza- granu i rzekł:

tu i owde" pewnych niedomagań. Minister uznawał za słusne, aby po upływie sesji podjąć różne zmiany. Dep. *Rickert* (woln. stow.) przemawiał w duchu dep. *Richtera* i zaznaczał, że łoża dziennikarzy są dla przemawiających posłów najwłaściwsze.

Dep. *Singer* (soc.) uznawał potrzebę pomnożenia liczby urzędników, jako też urzędzenia kasy chorych dla urzędników parlamentu, ganiąc to, że kelnerzy restauracji parlamentu są skazani tylko na piwne.

Dep. bar. *Manteuffel* (kons.) zakomunikował Izbie następujące, skandaliczne zdarzenie. Pozostawił on w parlamencie, na miejscu bliżej przez mówcę określonym, list dep. *Groebe*na, pisany pięknym charakterem. Redakcja zbadała treść listu i przekonała się, że jest prawdziwy. (Wołania na prawicy; niepokój). W każdym razie list ten był dokumentem wielkiej doniosłości politycznej (śmiech na prawicy), ponieważ z niego pokazuje się, w jaki sposób przeprowadza się wybory w Prusach Wschodnich. Oprócz tego jest to rzeczka niewątpliwa, że pismo to nie było zwrócone bezpośrednio do pana *Manteuffla*, który służył jedynie za pośrednika, aby go wręczyć swemu szefowi, ministrowi *Köllero*wi. Potrzebne jest publikować tego rodzaju zakulisowe sprawy, jakie prowadzi Związek rolników, co się nie zgadza z powszechnym prawem wyborczym. Zresztą nie pierwszy to raz pisma socjalno-demokratyczne podają do wiadomości poufne dokumenta. Mówca przypomina publikację „Vorwärts” (wielki niepokój na prawicy i ciągłe wołania). Możliwa jest rzeczka, że ktoś z prawicy przesłał list do socjalistycznego pisma. (Wzrastający hałas i ponowne wołania na prawicy).

Deput. baron *Manteuffel* zastrzegł stanowczo prawo przeciw tego rodzaju insynuacyom. Panowie z prawicy nie mają zwyczaju porozumiewać się z takimi osobistościami, jak pan *Schönlank*, a tym mniej w tak niegodnym celu. Mówca prosi, aby mu pan *Schönlank* przynajmniej pokazał kopiałistę z owym pięknym pismem, iżby można wysledzić, kto list ukradł. Potrzeba zresztą bardzo bujnej fantazji do tego, aby z prostej kopii nabrać przekonania o prawdziwości dokumentu. (Wesołość i niepokój na prawicy).

Deput. *Schönlank* odpowiedział, iż prawdziwość listu potwierdza treść jego, a nie piękne pismo. Mówca zapewnia, iż nie ma najmniejszego pojęcia z kąd list pochodzi. (Niepokój).

Deput. baron *Manteuffel* żądał, aby list zwrócono adresatowi, jak to jest zwyczajem między przyzwoitymi ludźmi. Popelniono najpospolitszą kradzież, którą należy napiętnować.

Deput. *Bebel* (socjal.) oświadczył, że bądź co bądź postępowanie tego rodzaju należy potępić i wyzwał deput. *Schönlanka*, aby oświadczył, czy chce dać wyjaśnienie co do pochodzenia listu, odczucie czy redakcja pisma nie wie, iż list ukradziono w gmachu parlamentarnym.

Deput. *Schönlank* powtórzył raz jeszcze, że ani on, ani redakcja pisma nie wiedzą, z kąd list pochodzi i że w tej sprawie nie ma już nic więcej do zakomunikowania.

W dalszym ciągu obrad Izba zatwierdziła etaty kanclerza i kancelarii Rzeszy i przyjęła przeciw głosom prawicy rezolucję, żądającą dykt. dla posłów parlamentu.

Przy etacie kanclerza wszczęła się dyskusja w sprawie ochrony Niemców za granicą, dalej rozprawiano nad kwestją ograniczenia czasu pracy w piekarniach, przyczem sekretarz stanu zapowiedział odnośny projekt i wreszcie z inicjatywy deputowanego *Richtera* powstała rozprawa nad kwestją kontyngowania okólników cesarskich.

Jutro dalsze obrady nad etatem.

Koniec o godzinie 5 1/4.

Sejm galicyjski.

Lwów, 8 lutego.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. 4 min. 30 odczytaniem przez p. Skałkowskiego sprawozdania wydziału komisji bankowej o Banku krajowym. Komisja wnosi: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o Banku kraj. z dnia 31 grudnia 1894 i udziela dyrekcyi Banku kraj. absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1893. Sejm poleca Wydziałowi kraj., aby wziął w porozumieniu z zarządem Banku pod rozwagę kwestyę zamknięcia emisji 5-procentowych obligacji komunalnych Banku kraj. i rozpoczęcia emisji obligacji niższej oprocentowanych, i aby zbadał dokładnie obecne warunki kredytu włościańskiego, zabezpieczonego hipotecznym, udzielanego przez Bank krajowy i instytucje lokalne, bądź pozostające w stosunkach z Bankiem, bądź też podlegające ingerencyi Wydz. kraj. i reprezentacji powiatowych i obmyślił środki, zmierzające do tego, aby kredyt włościański uczynić tańszym pod względem terminów spłaty i ułatwionym przez rozpowszechnienie instytucji lokalnych, zajmujących się tym działem kredytu nie w celach spekulacyjnych, lecz dla zaspokojenia rzeczywistych potrzeb ludności.

Przy rozprawie ogólnej pierwszy zabrał głos poseł K. *Dzieduszycki*. Mówca podniósł na wstępie, że Bank krajowy spełnia swoje zadanie w ogólności, ma jedynie wątpliwość na punkcie, czy Bank krajowy odpowiada oczekiwaniom, opierając swą działalność na spółki rozkowe, do rzędu których wiele pożytecznych instytucji, jak pomocy obywatelskiej w Bieczu i Jarosławiu nie należy. Postanowienie Banku w tym kierunku byłoby jednak bardzo pożądane i pożyteczne. Porusza mówca następnie sprawę akcji parlamentarną i ubolewa, że Wydz. kraj. w swoim sprawozdaniu sprawę tę uważa za przedwczesną, chociaż galicyjskie towarzystwo rolnicze bardzo przychylnie za nią się oświadczyło. Akcja w tym kierunku jest pożądaną nie tylko w interesie większej własności, ale i włościaństwa. Pierwsza dla braku robotnika nie może sobie dać rady z większymi obszarami, drudzy znaleźliby, co czego szukają dziś po za granicami kraju. Akcyę Banku krajowego w tym kierunku uważa i komisja za pożądaną, podnosząc jedynie zupełne słusznie, aby ta paracelacja była jednak nie częściowa. — Ponieważ zaś komisja nie ujęła wyrażonego zdania w żadnej rezolucyi, mówca wnosi poprawkę (do punktu a); mocą której Wydział kraj. miałby się zająć zbadaaniem sprawy częściowej paracelacji za inicjatywą i z pomocą Banku krajowego.

P. *Pilat* w dłuższym, na danych statystycznych opartym wywodzie oświadczył się również za częściową paracelacją. Należy ją jednak wspierać tylko w tych częściach kraju, w których okaza się potrzebną. Wpływie to nader korzystnie na zniżenie się średniej własności ziemskiej, na której opiera się przeważnie ogólny dobrobyt kraju.

Po dr. *Pilacie* zabrał głos dr. *Rutowski*. Powiedział on, iż własność średnia zanika, bo zanikać musi. Paracelacja już teraz się odbywa, ale w warunkach takich, że nie przynosi korzyści krajowi. Trzeba ją tak pokierować, aby zapobiegła rozdrabnianiu się gruntów włościańskich. Zresztą może ona przynieść nawet korzyść także własności większej przez ulżenie ciężarów na niej długów. Mówca oświadczył się za rezolucyą *Klemensa* *Dzieduszyckiego*.

P. *August Gorajski* wyraził zdanie, że Bank krajowy dość robi dla kredytu włościańskiego. W paracelacji widzi mówca niebezpieczeństwo dla własności średniej, dlatego oświadcza się przeciw rezolucyi.

P. *Okuniewski* powiedział, że paracelacja byłaby tylko kolonizacyą Rusi przez Polaków. *Merunowicz* polemizował z 2 ostatnimi mówcami. *Dzieduszycki* *Wojciech* oświadczył się za rezolucyą, jak również referent p. *Skałkowski*. P. *Klemens* *Dzieduszycki* jeszcze raz motywował swą rezolucyę, poczem wnioski komisji, dotyczące Banku krajowego przyjęto, jak również rezolucyę *Klemensa* *Dzieduszyckiego* o paracelacji.

Dalej oświadczył się Sejm za lokowaniem depozytów w Banku kraj., za utworzeniem sądu apelacyjnego I instancyi w Jarosławiu. Zgodnie z wnioskiem *Skałkowskiego* oświadczone się przeciw monopolowi wódczanemu. Przy tym punkcie przemawiał poseł hr. *Rey*. W myśl wniosku *Paszkowskiego* uchwalono wezwanie do rządu w sprawie ulg przy wystawianiu rewersów d-molacyjnych w rejonach fortyfikacyjnych. Następne posiedzenie w sobotę rano o godz. 10.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 10 lutego.

(Po sejmie. — Spory narodowościowe.)

(☞) W zamkniętej wczoraj 6-letniej kadencji sejm galicyjski, wybrany latem roku 1889, stał się dla innych sejmów i dla rady państwa wzorem poważnej i użytecznej reprezentacji parlamentarnej. Wyrażnił jeszcze od swych poprzedników, sejm ten zatwierdził prawdę, że tam, gdzie nam otwiera się pole publicznej pracy, skwapliwie i roztropnie korzystamy z przysługujących nam praw, że umiemy wtedy miarkować nasz nabyty żywot temperament, że wyleczyliśmy się raz na zawsze z owych fatalnych przywar, w skutek których dawne nasze sejmy „życie w życia chwili z taką pyką roztrwonili”, i że, dbając o prawa nasze narodowe, równocześnie najsumienniejszy, możnaby rzec: wspinałobyśmy się na ogólny interes państwa, które nam zaufało. Od r. 1866. gdy w stosunku Galicyi do monarchii zaszła zasadnicza zmiana, każda kadencya sejmowa oznaczała dalszy krok na drodze do zupełnej dojrzałości parlamentarnej. Zawsze jest wielkiem nieszczęściem dla narodu (a nawet dla każdego stronnictwa), jeżeli nie mogące rozwinąć dodatniej pracy, zużywa się w opozycji systematycznej. Takie narody i stronnictwa popadają w chorobę pewnego politycznego *Daltonizmu*. Wszystko widzą w fałszywym kolorze. Na wszystko zapatrują się przez fałszywy pryzmat. Tracą wiarę w samą zasadę władzy, ponieważ widzą w niej wroga, oburzają się na parlamentarny i wszelki inny porządek, ponieważ on dla nich jest uciskiem, wita ją z zapętem a przynajmniej z sympatyą wszelkie czynniki

i stronnictwa oporu, chociażby one zmierzały do wręcz odmiennych celów. Dla tego jestto szczęściem pierwszorzędem, że względnie zadowolające stosunki w Galicyi chronią nas od tego naturalnego wykoślenia społeczeństwa uciskanych, że przeciwieście coraz dokładniej rozumiemy konieczność sprężystej władzy, ładu i porządku parlamentarnego i tego umiarkowanego i ogólnego używania praw publicznych, na czem polega w gruncie rzeczy polityka zdrowa i pólna.

Trzeba też znać, że, jeżeli uprzejmością i wyrozumiałością polska większość sejmowa niezmiennie ułatwia *Rusinom* wejście także na drogę polityki dodatniej, czynią to oni coraz wyraźniej. Gdy porównamy ich przyzwroite zachowanie się w sejmie z warcholskimi wystąpiami *Młodoczechów*, *Słowieńców* tego kalibru co *Lagina* albo *Uribar*, *Chorwata* a la *Bianchini* i *Starcewicz*, trzeba przyznać, że Rusini innym słowiańskim stronnictwom, które ich nieustannie podżegają do namiętnej walki z Polakami, nie tylko nie ulegają, ale je zawstydzają rozsądną postawą.

W ostatniej sesyi niewątpliwie sejm galicyjski był wystawiony na silną pokusę podjęcia głośnej akcji politycznej pod pretekstem reformy wyborczej. Nastęrczała się sposobność „zamanifestowania” i tak niewątpliwych naszych autonomicznych przekonań uchwałą, domagającą się przywrócenia sejnowi wyboru posłów do Rady państwa i tym sposobem obalania od razu gmachu korzystnej dla nas konfiguracji w tejże Radzie. Tego gorąco pragnęły wszystkie żywioły „słowiańskie”, zazdrosne na naszą zdobytą uczciwą i wytrwałą pracą tudzież niepospolitą umiarkowaniem poważną pozycyę w monarchii. Jak przewidywaliśmy w grudniu, sejm galicyjski oparł się tej pokusie. I w tym względzie trzeba znać, że Rusini, poprzestając na podaniu do laski znanego wnosku *X. Romanczuka*, nie stali się narzędnikiem „opozycji słowiańskiej” do zaburzenia ostatniej sesyi sejmowej krajowej. Skończyła się ona ze wszelkich miar powściągliwości, nie zakłócała żadnym rozdzwiekiem, i wszystko zapowiada normalny i szczęśliwy przebieg ponownych wyborów do s-jmu.

Wytrawne i umiarkowane zachowanie się sejm galicyjskiego potęgowało oddziaływanie na inne sejmy krajowe. To też niemal we wszystkich zaznaczył się stanowczy zwrot ku zasadom dodatnim, konserwatywnym i katolickim. Wprawdzie jeszcze sporadycznie odzywała się wrzawa sporów narodowościowych. Nie obeznany dokładnie z niezmiernie skomplikowanymi stosunkami Austrii, takie spory wydają się rzeczą konieczną.

Ale tak nie jest. Trzeba uwzględnić, że nie tylko konstytucya r. 1897 wyraźnie zabezpiecza wszystkim narodowościom równe prawa, ale nadto w praktyce to równouprawnienie jest w głównej rzeczy przeprowadzone. Mechaniczne absolutne przeprowadzenie tej zasady wskutek historycznych stosunków i znacznej różnicy stopnia oświaty różnych narodowości, jest niemożliwe. W każdym razie na drodze równouprawnienia uczyniono od r. 1867 tak wielki krok, że przynajmniej chwilowo zaniechanie dalszych sporów narodowościowych, usunięcie ich na bok a zwrócenie się do wspólnej obrony historycznego ustroju społecznego przetrwało żywiołom przewrotu, nie tylko jest możliwem, ale koniecznem. Czyż te spory narodowościowe mają trwać, aż im położy koniec scyalna demokracja?

Te uwagi oczywiście nie stosują się żadną miarą do Polaków pod pruskim panowaniem. Bo tam dotąd nie posiadamy żadnego równouprawnienia, nie posiadamy ani części tych narodowych instytucji, które posiada w Austrii n. p. maluczkie plemię *Słowieńców*, gdy jednak naród polski pod względem świetnych dzieł literatury itd. stoi całkiem na równi z narodem niemieckim! Nikomu więc nie przyjdzie na myśl twierdzić, aby objawianie się równouprawnienia Polaków pod panowaniem pruskim było zbyt późnem i aby należało zaniechać tej koniecznej legalnej walki.

Ztąd jednak zwać nie wynika, aby równie uprawniona i konieczna była walka narodowościowa w Austrii, bo tutajte stosunki nie przedstawiają żadnej analogii z pruskimi. Tutaj nie ma żadnego języka państwowego, żadnej komisji kolonizacyjnej, żadnego plemienia (ani najmłodszego i najmniej licznego), któreby nie posiadało szkół ludowych i średnich swego języka, żadnego trybunału ani innego urzędu, któryby nie przyjmował przedstawień, zażaleń i t. d. w języku krajowym... Gdybyśmy w Ks. *Poznańskim* posiadali, jak Czesi, rząd krajowy, uniwersytet, kilkanaście gimnazjów i tysiące szkół ludowych w języku naszym, albo jak *Chorwaci*, zupełną autonomią w administracji, sądownictwie i szkole, — to z pewnością w danej chwili byłibyśmy gotowi zaniechać dalszych rewindykacji narodowych, a przyłożylibyśmy się przedewszystkiem do zabezpieczenia ogólnych podstaw ładu społecznego.

Oto owa różnica, którą trzeba u nas mieć ciągle na oku, zastanawiając się nad stosunkami austriackimi. Tutaj walka narodowościowa w tej chwili nie jest koniecznym wynikiem stosunków, lecz skutkiem agitacji pewnych żywiołów, które z niej robią przedmiot i którym więcej chodzi o wrzawę i walkę, niż o osiągnięcie realnych celów. Nie grzeszy się wcale przesadnym kwitowaniem, tak pragnie, aby przynajmniej na pewien czas spory narodowościowe zostały tutaj usunięte na bok, w którym to właśnie celu pozostała pod koniec r. 1893 koalicya stronnictw umiarkowanych!

Ziemię Polskie.

* W sprawie kieleckiej piszą do „Dziennika Pozn.” Po rewizyi, odbytej w seminarium wymienionem dnia 13—23 marca 1893 r., uwięziono siedmiu księży profesorów, instytut zamknięto i alumnów rozpuszczono. W pięć miesięcy później uwolniono z cytadeli warszawskiej czterech profesorów, piątego (*X. Prawdę*) podobno niedawno za kaucyą; dwóch zaś (czy trzech) aż do tego czasu w lochach cytadeli pozostawiono!

Nie koniec na tem. Bezpośrednio po rewizyi w Kielcach, przetrząsnęto jak najściślej mieszkania kilkunastu księży w Królestwie, w zachodnich guberniach i w Petersburgu; a chociaż nie występne nie znaleziono, jednakże w Królestwie generał *Hurko* prawie wszystkich księży, u których rewizye się odbyły, skazał na „uwolnienie od obowiązków.”

Teraz, po 20 przeszło miesiącach, jak donosi „Czas” (r. b. nr. 15), wszyscy profesorowie semina-

ryum kieleckiego, i ci, którzy dotychczas w cytadeli warszawskiej byli więzieni (*X. X. Sawicki*, *Ferek* i *Prawda*), i ci, których w ciągu r. 1893 z cytadeli uwolniono (*X. X. Gruszczyński*, *Ślaweta*, *Senko*, *Bochnia*), zostali wywiezieni do Moskwy, z kąd mają być wysłani jedni do Irkucka na Syberyi, drudzy do Wologdy i Archangielska.

Skoro taka kara spotkała Xięży kieleckich, należało z góry przypuszczać, że ten sam, lub podobny los jest przeznaczony dla tych, u których odbyły się rewizye i którzy w skutek tego posad swoich dachowych przez generał-gubernatora pozbawieni byli. Przypuszczenie to potwierdziły doniesienia gazet polskich zakordonowych i innych zagranicznych. Donoszono mianowicie, że do cytadeli warszawskiej odstawiono kilku Xięży z samej Warszawy i kilkunastu z prowincyi; — „Daily Chronicle” (z dnia 24 stycznia r. b.) twierdziła, że „Ojciec św. żądał od pełnomocnika „rosyjskiego wyjaśnienia powodu uwięzienia świeżo 14 „Xięży katolickich w Warszawie”; nareszcie dzienniki berlińskie z d. 29 stycznia r. b. zwiaśtują o uwięzieniu 24 kapłanów w Królestwie i w Kraju Zachodnim.

Z profesorów seminarium kieleckiego: 1) *X. kanonik Sawicki*, regens; 2) *X. Ferek*, wiceregens, i 3) *X. Prawda* — wszyscy trzej skazani do wschodniej Syberyi na lat pięć; pierwszy i drugi do ziemi jakuckiej, trzeci do gubernii irkuckiej; 4) *X. Gruszczyński* do Syberyi wschodniej na lat trzy; 5) *X. Senko* z Warszawy wywieziony dnia 28 stycznia do Archangielska na lat trzy; 6—7) *X. Bochnia* i *X. Ślaweta* do jednego z północno-wschodnich powiatów gubernii wologodzkiej także na trzy lata.

XX. *Sawicki* i *Ferek* trzymani byli w cytadeli od marca 1893 roku aż do wywiezienia; inni, których w ciągu tego czasu wypuszczono z tamtąd, na nowo w końcu grudnia r. z. zostali do Warszawy odstawieni i osadzeni w więzieniu kryminalnym na Pawlaku, razem z pospolitymi zbrodniarzami w jednych celach! Nie dano im łożek do spania, odebrano zegarki. Xiędza *Senko* wywieziono w Petersburgu z „peresylnej turny” (więzienie tymczasowe dla skazanych na wygnanie) na jedną kibitkę razem z dwiema kobietami, które podobnie, jak Xiędz, nie mogły iść piechotą, pod eskortą żołnierzy z dobytymi pałaszami. Kolejne jego pozwoli eskortujący oficer przystąpić do kibitki, pożegnać się, pocałować i... popłakać; poczem konwój ruszył ku dworcowi kolei mikołajewskiej (ku Moskwie).

Inni Xięże wszyscy skazani na lat pięć do rozmaitych gubernii cesarstwa, jako to: 8) *X. Nasalski* z Włocławka do gubernii jarosławskiej; 9) *X. Fullman* do gubernii niżniowogorodzkiej; 10) *X. Stankiewicz* do kałuskiej; 11) *X. Kazański* do tulskiej; 12) *X. Puławski* do kostromskiej; 13) *X. Walent* *Piotr*, prob. z Mitawy, do sybirskiej; 14) *X. Genis* *Józef* katecheta z Mitawy, do kazańskiej; 15) *X. Pranajty*, prof. akad. duch. petersburskiej, uczony hebraista, do twerskiej (wyprosił sobie odroczenie wyjazdu na miesiąc); 16) *X. Frasan* z Petersburga do włodzimierskiej; 17) *X. Przemocki*, wikaryusz parafii św. Katarzyny w Petersburgu, już od 17 stycznia r. b. znajduje się w *Dimiansku*, gubern. nowgorodzkiej; 18) *X. Przedziecki*, zakon, Paulinów z Częstochowy, już od 20 stycznia r. b. znajduje się w gubern. penzeńskiej; 19) *X. Ruszyński* z Zytomierza, od r. 1893 na pokucie w klasztorze zastawskim, do gubernii (...?) Nazwiska pozostałych pięciu księży nie są nam znane, ani miejsce wygnania. Oprócz wygnania, ci wszyscy, którzy byli profesorami w seminarium, albo katechetami przy szkołach, pozbawieni zostali na zawsze prawa do nauczycielskich posad. Całą sprawę referował carowi minister sprawiedliwości *Murawiew* i proponowany wyrok car zatwierdził w całości dnia 30 listopada (12 grudnia) r. z. Wykonanie wyroku włożono na mi istra spraw wewnętrznych. Umyślnie zwlekano z wydaniem i zatwierdzeniem wyroku, żeby nie dać możności korzystania z amnestyi, ogłoszonej w dzień ślubu carskiego, dnia 4 (16) listopada r. z. Nie przeczymy, że można było większą jeszcze niesprawiedliwość, niż ten wyrok, popełnić; mówia nawet, że trzech pierwszych Xięży skazano pierwotnie na powieszenie!!! I rzeczywiście tylko szubienicy brak, żeby niesprawiedliwość i bezprawie doszły były do szczytu.

Niemcy.

* *Berlin* 11 lutego. List dep. v. d. *Groebe*na zamieszczony w „L. Volksztg.” który wywołał zajęcie w parlamencie (zob. referat z parlamentu), ma następujące brzmienie: „D stojny moj szefie! Oto dalszy obraz wyborów w okręgu *Elk-Magrabowa-Jańsbork*: *Ploetz* i ja przeprowadziliśmy 17 stycznia w *Elku* kandydaturę *Groebe* na 140 głosów przy ciw 10. W dniu 19 stycznia zrzekł się *Stolberg* na rzecz *Kullacka*, tak samo *Groebe*, pomimo, iż ją przyjął w dniu 17. *Kullack* przyjmuje i zaraz jtem ustępuje. *Stolberg* zwołuje do *Elku* zebranie, składające się z niego, zreszta rejency i trzech landratów. To — dzwonne zebranie manuje powtórnie hr. *Stolberga* ten przyjmuje na nowo i następnego dnia (29 stycznia) przyjmuje go zwołane a h o c zebranie konserwatywnych mężów zaufania. Możliwe Pan sobie wystawić, jakie rozstrojenie panuje z tego powodu. Posłałem historyczne przedstawienie rzeczy (b-z krytyki) *Ploetzowi*, gotowe do ewentualnego wydrukowania — prosilem atoli — aby po rzednio zakomunikował wszystko poufnie *Köllero*wi. Nie chcę, aby *Köller* miał nieprzyjemności. Ponieważ wszyscy mężowie obwodu wyborczego, którzy mogą jakkolwiek ek przyjąć w rachubę, odmówili stanowczo, przeto musiałem szukać innych Wschodnioprusaków. Wszyscy dali mi kosza. *Borcke* z *Tolksdorfu* (pow at rastemborski) przyjmuje mimo braku widoków. Mianuje go się nielicznym wiernym Związkowi przywódcą, zostaje przez nich przyjęty. Ludzi, mieszkających za obrębem Prus Wschodnich, nie przyjmuje się żadną miarą. Chodzi tylko o głosy, które — jeśli Związek nie postawi żadnego kandydata — bez ratunku przypadną na *Seydla* z *Chelchów*. Z tą pochodzi, że się nikt nie cieszy z kandydatury. *Borcke* bierze na siebie te niepewne rzeczy. Pro.onu a ponownie *Riepenhausen*a. To jest wprost niemożliwe, ponieważ nie jest Wschodnioprusakiem. Czy *Ploetz* dowie się jeszcze o mojej prośbie, to wątpliwe; zdaje się, że po iera *Riepenhausen*a. — Koniecznem jest, aby o *Stolberga* niebywałem, nam wszystkim wielce szkodzić postępowaniu zakomunikować ministrowi. Uważałem za swój obowiązek poinformować Pana.

Dodatek

Towarzystwa i Spółki.

Czwarte roczne sprawozdanie z czynności Tow. Rzemieślników Polskich w Gostyniu.

Towarzystwo to, po dosyć długiej przerwie, zostało dnia 22 lipca r. z. na powrót do życia zwołanem. Zwołaniem tegoż zajęli się sami rzemieślnicy, bez żadnego z strony innych nacisku. Od tego czasu czynność Tow. była bardzo ożywioną i gorliwą. Nasamprzód zmieniono tytuł Tow., dawniej bowiem nazywało się Towarzystwem Młodzieży katolickiej. Zebrania odbywają się co drugą niedzielę, w ogóle odbyło ich 12, włącznie z jednym nadzwyczajnym. Na zebraniach wygłoszono następujące odczyty: p. Łagodziński wygłosił z książką przez X. Brońkańskiego napisaną; p. Urbaniak: „Stosunki powstancze więźniów berlińskich“; X. dr. Thiel wygłosił o Polsce porobiorczej; p. Pniński wygłosił pod tytułem: „Nasi rzemieślnicy“ (na 3 zebraniach); p. Nowakowski odczytał na temat: „Oświata ludu“ — Na 25-letnią rocznicę założenia Tow. Przemysłowego w Pleszewie wysłało Tow. p. R. Tilgnera, który jako delegat interesujące i miłe w swym sprawozdaniu sprawy poruszył. — Tow. Rzemieślników Polskich urządziło w przeszłym roku zabawę, w dzień czwartego rocznicy. Rano odbyła się na intencję Tow. msza św. z udziałem wszystkich prawie członków. Następnie odbyło się zebranie w lokalu zwykłych posiedzeń, na które przybyli także, prócz licznych gości, Przew. X. proboszcz Górski i X. dr. Thiel. P. Pniński wygłosił na tem zebraniu odczyt okolicznościowy. Po wygłoszeniu odczytu zabrał głos X. prob. Górski i powołując się na smutne dla nas czasy, wzywał zebranych do gorliwego zajęcia się sprawą Tow., mówiąc: gdzie jednostka nie zrobiła nic, tam powinniśmy my pracować zbiorowo, albowiem w tym kierunku praca może nam przynieść korzyści nie tylko każdemu z osobna, ale całemu społeczeństwu. PP. Łagodziński, Daszyński i Urbaniak wygłoszili potem piękne deklamacje. W końcu odpiewano pieśń „Bracia rocznica“. — Tow. Rzemieślników Polskich uchwalilo przystąpić do Związku Towarzystw i o jednolite postąpić się ustawy, skoro po tem sposobności nadarzy. — Liczba członków wynosi na rok bieżący 60; składa się ona przeważnie z samych rzemieślników. Na zebrania uczęszcza przeciętnie połowa wszystkich członków. Tow. posiada oprócz biblioteki różne sprzęty oraz 82 m. 22 fen. w gotówce. — Zarząd stanowią pp.: Grzegorz Hasiński, prezes, Łagodziński, zastępca, Pospieszynski, podskarbi, Pniński, sekretarz, Urbaniak, zastępca, Daszyński, kontroler, Klupsch, bibliotekarz.

Gostyn, 7 lutego 1895.

Z polecenia zarządu

Pniński, sekretarz.

Wągrówiec, 7 lutego. (Sprawozdanie z zebrania organizatorów z dnia 5 lutego r. b.)

Dnia 5 lutego r. b. założone zostało tutaj „Towarzystwo organizatorów pod opieką św. Wojciecha w Wągrówcu“. Należą do niego członkowie z pięciu dekanatów: leśnickiego, koryńskiego, rozgozińskiego, obornickiego i czarnkowskiego.

Zebranie zagał p. G. Sauer, organizator z farnego kościoła w Wągrówcu, proponując na przewodniczącego Wieleb. X. T. Zocha z Wągrówca, m. co się obecnie jednogłośnie zgodzili. Sekretarzem został wybrany p. Wł. Melka z Żużna, ławnikami pp. G. Sauer i K. Filipowski, obydwa z Wągrówca.

Następnie miał p. G. Sauer piękny odczyt, zachęcający, aby się jak najliczniej zapisywano do Towarzystwa, gdyż przez to będzie można stan organizatorów stowarzyszenia do wymagan chwili moralnie i materialnie podnieść, a jest nadzieja, że te usiłowania poparte zostaną przez Władzę duchowną i społeczeństwo.

Następnie przeczytał p. G. Sauer ustawy Towarzystwa. Ustawy te przyjęto. Członkowie dzielą się na honorowych i czynnych. Ostatni placą roczną składki jednę markę.

Ważne zebrania odbywać się mają w lipcu w listopadzie, a na nich wygłaszane odczyty, deklamacje i

śpiewy. Corocznie na walne zebranie Związku będzie wybranych z łona Towarzystwa 5 delegatów.

Ogłoszenia Towarzystwa będą umieszczane w „Kuryerze Pozn.“, „Wielkopolskim“, „Dzienniku Kujawskim“, „Przewodniku katolickim“ i w „Muzycie kościelnej“, którą powinien abonować każdy organista ze względu na piękne utwory tamże zamieszczane.

Na zebranie stawili się 14 kolegów, 10 się uniemożliwiło, oświadczając zarazem, że jako członkowie do Towarzystwa przystąpią.

Do Zarządu Tow. zostali wybrani na trzy lata, jako prezes p. Grzegorz Sauer z Wągrówca, który zastępca p. Kazimierz Filipowski, jako sekretarz p. Jan Gwiazdowski z Kozielska, jako kasyer p. Piętkowski z Srebrzógory, a radnymi pp. Józef Gapiński z Smogulca, Józef Gapiński z Jaktorowa i Wacław Nowakowski z Rydzewoła.

Przed zakończeniem miał p. Kazimierz Filipowski z Wągrówca odczyt o śpiewie kościelnym. Jako wniosek stawiał p. Wł. Nowacki z Miejska, aby ze względu na komunikację dołączyc do naszego Towarzystwa gnieźnieński dekanat św. Piotra i Pawła, na co się zgodzono pod warunkiem, jeżeli ów dekanat na to przystanie. Po podpisaniu protokołu zamknął Wieleb. X. Zoch posiedzenie, zachęcając obranych, aby się starali o powiększenie Tow. i żeby w jednolici i miłości koleżeńkiej pracowali, przez co najprędzej się urzeczywistni życzenia nasze. Jeśli kto ma zamiar przystąpić do Towarzystwa, niechaj się nie ociąga, ale co prędzej zgłosi ustnie lub piśmiennie do prezesa pana G. Sauer w Wągrówcu lub do sekretarza p. J. Gwiazdowskiego w Kozielsku pod Stempuchowem. Skłatka powinna być przystana do kasyera p. Piętkowskiego w Srebrzógórze. Szanowni Kolezy przystępując do Tow., a gdzie jeszcze takowe nie istnieją, zakładając je, aby w krótkim czasie wszystkie dekanaty w naszej archidiecezji miały swoje Towarzystwa. Gdy tak złączeni w jednolici i miłości koleżeńkiej zgodnie pracować będziemy, niechybnie uda nam się dojsć do celu.

Z polecenia Zarządu Towarzystwa

Jan Gwiazdowski, sekretarz.

Zamek królewski w Warszawie.

W „Gazecie Warsz.“ znajdujemy następującą wiadomość interesującą szczegółów:

Przedsięwzięta restauracja apartamentów w Zamku królewskim, zajmowanych dawniej przez namiestników, a obecnie przez generał-gubernatorów warszawskich, przeciągnie się prawdopodobnie do dwóch miesięcy. W tej chwili odbywa się odnawianie pokoiów na drugim piętrze, które mają zajmować córki generał-gubernatora warszawskiego, hrabiakini Szwałówny. Za to w apartamentach I piętra, ciągnących się od wieży aż do bramy t. zw. „Zygmuntońskiej“, leży pustka. Nad drzwiami maleńkie plafoniki w guście XVIII wieku malowane, a między niemi widok ruin Zamku Bobolińskiego, pendzla Fr. Kostrzewskiego, odbija świeżością barw i zwykłym temu artysty niebalduszm roboty. Dalsze pokoje od rogu aż do wieży są zamknięte, bo w nich leży jeszcze rzeczy należące do feldmarszałka Hurki. Z okien widać tylko plac Zamkowy z kolumną Zygmuntońską, z ruchem ludzi i koni.

Przez korytarz, zawalony od posadzek aż do sufitu pakami, w których spoczywały rzeczy, należące do hr. Szwałówny (większość tych pak kryje podobno przepisywany serwis), dostajemy się do apartamentów od tyłu Zamku, wychodzących na taras i na Wisłę. Okna przystrojone roletami, niebo wpuszcza niewiele światła i wszystkie przedmioty, posągi, rzeźby, meble, portrety, złociste boazerie, wszystko to kąpie się w półcieniu. Sala malinowa najweselejsza ze wszystkich. Przepyszne meble, ustawione dokoła marmurowego kominka, tak, jakby ktoś jeszcze wczoraj na nich siedział i wesoła, światowa rozmowa prowadziła.

To samo można powiedzieć o sali cisowej, ztąd tak nazwanej, że ma ściany i meble z cisowego drzewa, i o wielkiej, prześlicznej sali kolumnowej, tronojowej, ryckiej i innych. Wszystko zda się śnić do ciebie, i te złocenia, i te meble miękkie, i te plafony Bacciarelewskie,

pełne nagich bogów i bożków, Pokazują ci maleńki pokój z oknem na Wisłę, jak zawsze szarą i jak zawsze mętną, pokój z niszą lustrzaną i kanapką, o którym tradycja zachowała do dziś dnia wspomnienia romantyczne króla Łowelasa. W tym to pokoju, na tej samej może kanapce drzemał Stanisław August Tutaj to, w tem oknie miał ujrzyć widmo białej damy...

O! wspomnieniami możnaż każdy krok napełnić. W ryckiej sali widać portret cesarza Aleksandra I w mundurze pułkownika polskiego: fraku granatowym, złotym kołnierzu i srebrnych szliffach. Wielki zegar bronzowy z herbami Stanisława Augusta, przepyszny sprzęt, bajecznie cenny, zwraca na siebie uwagę i tak samo czas mierz, jak go dawniej mierzyl. W pokoju cisowym jeszcze jedno wspomnienie. Tu, przy ścianie wprost okien, wychodzących na taras i Wisłę, w nisz, jaką tworzy wgłębienie ściany, spisał wielki książę Konstanty Mikołajewicz, gdy był Namiestnikiem w Warszawie. Z okien roztacza się widok daleki na Wisłę, Pragę, Grochów i czarne lasy Wawru... Mijamy wspaniałą salę kolumnową, dobrze zachowaną, z prześlicznymi na żółto marmurzymi kolumnami, bardzo gustowną i bardzo bogato przystrojoną. Posadzka uderza wytwornym rysunkiem. Meble w niej są przeważnie w stylu poważnym *empire*, który tu wspaniale panuje w umeblowaniu, choć sama sala zachowała mnóstwo barokowych, nader wykwintnych ozdób.

Wreszcie znaleźliśmy się w podłużnej, nieco ciemnej salce, w której na ścianach wiszą portrety wszystkich namiestników i wszystkich generał-gubernatorów. Więc po lewej stronie od naszego wejścia wisi najprzód portret W. ks. Konstantego Pawłowicza, w mundurze granatowym generała polskiego, w srebrnych szliffach; dalej patrzy na nas szarem oczami, ukrytymi pod wysokim czołem, pokrytem kędzierzawym włosem, głowa księcia warszawskiego, Paszkiewicza. Z drugiej strony drzwi stoi na portrecie książę Gorczakow, w płaszczu na ramię zarzuconym, szarym sewastopolskim płaszczu; potem idzie portret pięknej, męskiej głowy hr. Lamberta (generała Suchozaneta wcale niema); potem hr. Lidersa, W. księcia Konstantego Mikołajewicza w mundurze pułku grodzieńskiego huzarów leib gwardy, hr. Berga. W kącie, po za drugimi drzwiami wprost na nas patrzy hr. Kotzebue, już generał gubernator; szlachetna postawa generała Albedyńskiego; na koniec pełna charakteru głowa feldmarszałka Hurki. To cała historia tu leży ostatnich kilkadziesiąt lat!

Dalsze pokoje, w których złożono rzeczy feldmarszałka Hurki, są zamknięte. Wielka, podłużna sala przyległa, do której prowadzi schody z drugiej bramy wewnątrz podwórza, cała pokryta jest kirem na znak żałoby. Wszystkie te apartamenty mają być odnowione starannie, a potrzebują one tego odnowienia. Chociaż bowiem znać na wszystkich bardzo skrupulatną rękę dbałości o te kosztowne zabytki, jednakże czas położył na nich piętno. To też odnowienie ma potrwać, jakeśmy wyżej rzekli, kilka miesięcy.

* Stan wody w Warcie. Dnia 10 lutego rano 1,30 m. Dnia 10 lutego w południe 1,80 m. Dnia 11 lutego rano 1,24 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Bayerhoff z Frankfurtu n. M., Serense z Rogoźna, Wilkes z Milepe w W., Gerson z Barcina, X. prob. Chruszowski z Miejskiej Górki, Chrzanowski z Ostrowa, Kazubski z Jedle, Lewin z Torunia, Meyerhejm z Berlina, Landek z Wągrówca.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Wyczynski z Sobótki, X. prob. Sikora z Grylewa, Pętkowski z Kusnierz, Wyczynski z żoną z Brodnicy, Roessler z Polczyny, Schneider z Chodziebuza, Lewicki z Pelplina, Meyer z Wąbrzeźna, Zawadzki z Król. Polskiego, Knöchel z Magdeburga, Thiemel z Königstein z Wrocławia, Lewin

z Wolsztyna, Heibronn z Hamburga, Rubensohn z Berlina, Pohl z Skwierzyny, Zabokrzewski z Król. Polskiego.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Chmielewski z Dembińca, Grätzer, Steinberg i Szymański z Wrocławia, Jaraczewski z Borku, Boas z Kwidzyny, Lewisohn, Zawadzki i Weda z Bydgoszczy, Mallon, bracia Neumann i D. trich z Torunia, Grabowski z Koronowa, Pałędzki z Gdańska, Stachowski z Mogiła, Kahn z Bingen, Dandelski z Kucharzewa, Tunmann z Berlina.

* Czytelnia Towarzystwa Przyjaciół Nauk z wyjątkiem niedzieli i każdego święta otwartą jest zarówno dla członków Towarzystwa jak dla szerzej publiczności codziennie od godziny 3—6 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 11 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mróz. Okowita spo.

Cena wypowiedzi. —, —, Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodatk. 50-ta 49,40 m., 70-ta 29,90 m. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —, —, litrów. Cena wypowiedziana —, —, mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,40 m., 70-ta 29,90 m.

Berlin, 11 lutego 1895.

Wiatr W., termom. rano — 8°, barom. 755 mm.

Powietrze: mróz.

Na dzisiejszym targu tutejszym była specjalnie na żyto silna tendencja, prawdopodobnie w skutek niepomysłnych referatów o powietrzu z południowej R. sy. — Pšenica i owies bez większego interesu. — Targ na kukurydzę nieco nawet gorszy. — Za mąkę rzną płacono znacznie lepiej. — Olej rzepowy nie całkiem utrzymał się w cenie, okowita pod koźczyła przy końcu targu o 30 fen. w cenie.

Wrocław, 11 lutego 1895

Postanowienia miejscowej deputacji targow.	Za 100 kilogramów									
	naj. wyż.	naj. niż.	średni	naj. wyż.	naj. niż.	średni	naj. wyż.	naj. niż.	średni	lekki towar
Pšenica biała	13,80	13,60	13,20	12,70	12,40	11,90				
Pšenica żółta	13,70	13,40	13,10	12,60	12,30	11,80				
Żyto	11,20	11,10	11,00	10,90	10,80	10,60				
Jęczmień	13,80	13,00	12,00	11,50	9,70	8,50				
Owies	11,30	11,00	10,60	10,40	10,10	9,80				
Groch	13,50	12,50	10,10	11,15	11,0	9,50				

Hamburg, 11 lutego. Okowita stała, 19—marzec 18½, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—kwiecień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—maj 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—czerwiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—lipiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—sierpień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—wrzesień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—październik 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—listopad 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—grudzień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—styczeń 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—luty 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—marzec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—kwiecień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—maj 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—czerwiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—lipiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—sierpień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—wrzesień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—październik 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—listopad 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—grudzień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—styczeń 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—luty 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—marzec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—kwiecień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—maj 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—czerwiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—lipiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—sierpień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—wrzesień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—październik 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—listopad 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—grudzień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—styczeń 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—luty 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—marzec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—kwiecień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—maj 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—czerwiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—lipiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—sierpień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—wrzesień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—październik 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—listopad 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—grudzień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—styczeń 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—luty 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—marzec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—kwiecień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—maj 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—czerwiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—lipiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—sierpień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—wrzesień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—październik 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—listopad 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—grudzień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—styczeń 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—luty 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—marzec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—kwiecień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—maj 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—czerwiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—lipiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—sierpień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—wrzesień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—październik 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—listopad 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—grudzień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—styczeń 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—luty 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—marzec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—kwiecień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—maj 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—czerwiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—lipiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—sierpień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—wrzesień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—październik 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—listopad 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—grudzień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—styczeń 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—luty 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—marzec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—kwiecień 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—maj 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 1—czerwiec 18½, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26

Dziś o godzinie 1-szej w południe zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, prz-żywszy lat 71 nasz najukochańszy ojciec s. p.

(1069)

Antoni Zawadzki,

radzca sądu.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 14 b. m. o godzinie 2 1/2 po południu; nazajutrz nabożeństwo żałobne w kościele farnym o godzinie 9-tę rano.

W nientułym żalu pograżone

Dzieci.

Kościan, 11 lutego 1895.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

otrzymała bardzo małą liczbę pozostałych egzemplarzy znakomitego dzieła wydanego w Warszawie w r. 1880 p. t.

O duchu i cechach prawdziwej pobożności

z przydaniem
O pokoju duszy
przez Wielebnego **O. Gron**, Tow. Jez.

Cena egz. M. 1 i 50 fen.
Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie, otrzymają powyższe dzieło franco.

Ustawy

Arcybractwa Matek chrześcijańskich
ma na składzie i na żądanie przesyła.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, Śty Marcin 16.

Przewielebnemu Duchowieństwu
polecam się jako

malarz

religijno-historyczny
do wykonywania wszelkich prac artystycznych.

Podjęmuję się także wszelkich dekoracji kościelnych i salonowych.

Poznań, Z głębokim szacunkiem
Długa ulica nr. 8, **Paulin Gardzielewski.**
parter.

Ważne dla panów golarzy

i dla takich panów, którzy się sami golią.

Udało mi się zgodzić do mojego warsztatu specjaliste do nader delikatnego ostrzeżenia brzytw tak zwany „Hamburger Hohlshiff“ i od dnia dzisiejszego każdą ilość brzytw na żądanie wyostrzyć mogę w najkrótszym czasie.

Józef Wunsch,

Parowa ślifiernia sposobem hamburskim i berlińskim
Poznań, ul. Wilhelmowska 26. (1040)

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorem kościelnym z odwołaniem się na o-tatni swój okólnik w urzędow. m. dzienniku kościelnym - Nr. 2. 1894/95.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabil.)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina t. smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwara cją czyste: z zieloną pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna.

4 1/2% Listy zastawne

C. K. uprz. Akcyjnego Banku Hipot. we Lwowie

(kapitał zakł. i fundus. zapas. fl. 5,200,000)

moga według austr. prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, publicznych, pod nadzorem rządu st. g. ych fidei-misowych i depozytowych. Rząd przyjmuje je też jako kaucye służbowe, kaucye przedsiębiorców i kaucye matzniejsze wojskowych.

Listy takie sprzedajemy po każdorazowym kursie, a do wypłacania kuponów i sztuk wylosowanych jesteśmy ułożeni. Wykazy losowań mogą być u nas przeglądane.

Bank Włościański.
Dr. Buski.

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

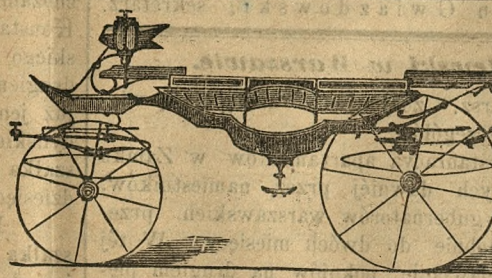
Stacye Męki Pańskiej

wypukłorzeźby (haut-relief) z masy miedzianej trwałej przez całe wieki, podług osobistej w Paryżu zak. i artystycznej, uznanej i prz. z pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wyko. uję się również kapitelki z stacyami (jako kalwaryja) z sztuczno kamienia trwałego od piaskowca, oraz figury Św. Pańskich z tego samego mat-ryału. — Boże męki i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanymi jako i artystycznie haftowanymi. Chorąg. le. rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadajemy.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyjonały, chrzcielnice, krzyże i laski procesyjne, klerece, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybunały i łódki, monstrancje, klechty i puszki, dzwonki harmonijne, lampy, tawale i umbracula. Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franco.



Kazimierz Bączkiewicz

pojazdnik
(dawniej Wachulski)
w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres pojazdnictwa wchodzących przy skorzej i rzetelnej usłudze i cenach umiarkowanych.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszej

Koszule,

mankiety, kołnierzyki, trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnej roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarni w Bazarze w suternach.

W czwartek dnia 21 lutego r. b. o godzinie 7-miej wieczorem odbędzie się

w Śremie w Hotelu Wiktorii KONCERT AMATORSKI

z którego dochód przeznaczony dla Sióstr Elżbietanek.

Po koncercie WIECZOREK.

Wszystkich zakładowi temu życzących uprzejmie zapraszają

Gospodynie i Gospodarze:

Jadwiga Raczynska, Zofia Skrzydlewska, Kazimiera Topińska, Marya Żółtowska, Nepomucen Keszyci, Antoni Raczynski, Zdzisław Skrzydlewski, Mieczysław Skrzydlewski, Adam Żółtowski, Cezary Hrabia Plater, Kazimierz Sezaniecki, Mieczysław Swinarski, Antoni Topiński.

Cena miejsc po 3, 2, 1 i 1/2 marki. — Biletów nabyć można w księgarni Wgo Gasiorowskiego w hotelu p. Kadziłowskiego i przy kasie. (1067)

Czerwona Apteka w Poznaniu

Eucalyptus-essencja do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek oczyszczający i do konserwowania zębów i zębów skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych właściwości. Cena butelki 1 m., pud-ko Eucalyptus proszku 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez każdy posiłek.

Essencja pepsynowa według recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona.

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagra (środek przeciwzakaźny) przez lekarzy polecane. — Cena 1/4 but. 1 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wódę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przysmakująca wo. d. po 30 fen. i 50 fen. (Prz. zakupie 6 b. d. 1 d. rabatu).

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 50 fen.

Radiolera poprawia prof. dr. Hebra maść na liszaje (Bis-Crème) sio. k. 1 Mk. i 2 Mk.

Radiolera środek specjalny na zakażeniach wywołanych nagromadzeniem skóry etc. 50 fen.

Radiolera essencja jodowa z p. p. jodem i kapielem jodu jodowego do przeciwszczepiania powłok w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, promienna e. trzyma złoty medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, N. apoli i Brucksi. Butelka po 1 Mk. rozciłacz 1,50 Mk.

Maść na pęgi na pęgi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie pęgi, czerwoność twarzy i wszelkie wyrzuty skóry. — Cena za sło. k 50 fen. i 1 m.

Ray-Ruma China płyn na włosy, dosięgający i nieszkodliwy środek na wzmożenie i porost włosów, usuwający nader szybko niezadowolnie łupież oraz taniej wypadanie. — Cena za butelkę 1 Mk. i butelka 5 mar k

Ruski balsam na odmrożenie usuwa zązy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 Mk.

Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte rany w skutek odmrożenia w sio. k. 50 fen. i 1 Mk.

Pastytki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwy i ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigulki rumbarbarowe, najlepsze, nieszkodliwe i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigulki żelazne z miedziannym żelazem, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecane przez lekarzy na brak krwi, blednię i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. — Cena za pudełko 1 marce.

Miod żywakostowy na kaszel i chrypke, katar, w kr. ani i płucach brsk oddechu, kokiusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

Nowość!

Parownik Reussa do pasz zwanym „Reforma“ przenośny z p. zewarcania bezka. uzyskał pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal na międzynarodowej próbie parowników we Wiedniu 9. września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli państwowej. (796)

Kociołki kute podajone do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników „Reforma“ na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 63.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i białek wosku
w Krotoszynie

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Dzierżawa.

Felwark Wiry obejmujący 493 Ha. 43 arów arealu, w tem 27 Ha. łąk nadwartańskich, z gorzelnią posiadającą obecnie przeszło 600 Hektoltrów kontyngentu, położony w powiecie Zachodnio-Poznańskim, oddalony 4 km. od stacyi kolejowej w Żabikowie, ma być od 1-go lipca r. b. wydzierżawiony przez licytację. Blizszych warunków dzierżawy i licytacji udzieli podpisany zarząd.

Zarząd dóbr Konarzewskich

w Konarzewie (poczta w miejscu). (1066)

Kucharz, Polak,
kawał r. zię zny myśliwy, z kukułastoletnią praś. ku. harską, wszechstronnie wykształcony, posiadający polecenia z pierwszorzędnych domów poszukiw. posiada zaraz. Las. oferty przyjm. pod li. L. 1. Główna Agencja dzienników i ogłoszeń, Kraków, Plac Maryacki 2. (1014)

Poszukują umieszczenia:
Bona Polka, która była cztermi lata w Paryżu, mówiąca biegle po franc. mu. — Naucejciełka Niemka, kat. muzyk — Bona frel — Naucejcieł akademicki, mający do re. p. ocenia. — Potrzebne zaraz **Bony Francuzki.** (1052)

N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, Długa ulica 14.

Cyrk Corty Althoff
w Poznaniu przy bramie berlińskiej W. srode dnia 13-go utgo wieczorem o godz. 8-miej wielka

walka zapasników o nagrodę

między p. Kibotem i piwowarem p. Erne. t. Först r. Blizsze szczegoly podają plakaty. (1072)